

Zachować przeszłość przyszłości-

Międzynarodowy projekt polsko-niemieckiej młodzieży

Obserwując rzeczywistość, można by wysunąć tezę, że dzisiejsze społeczeństwo żyje rozdarte na przełomie dwóch epok i choć większość z nas urodziła się jeszcze w XX stuleciu, nasze postawy i światopogląd wytyczają już nowe prądy, wpisane w globalizację i postęp. Coraz częściej jednak zadajemy sobie pytanie, czy w czasie, gdy młodzież europejską różni już właściwie jedynie wpis w paszporcie, a przekraczanie granic państwowych przypomina podróż do sąsiedniego powiatu, wolno nam spojrzeć wstecz. Czy w czasach, gdy oczy wszystkich wypatrują z wyczekiwaniem osiągnięć jutra, warto ze zbiorowego wspomnienia czasów, gdy godności ludzkiej wyrwano język, zanim jeszcze właściwie zdążono ją nazwać, wyprowadzić prawdę, mającą w sumieniach narodów, które w dobie europeizacji i politycznej poprawności często krzywdzące niedopowiedzenia komentują przygaszonym uśmiechem. „Czy historia jest dla Ciebie ważna?”- wnikali w jednym z pytań ankiety Niemiec uczniowie z Frankfurtu i polska młodzież z I Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, którzy spotkali się w dniach 14-18.05.2018 roku w królewskim stołecznym mieście, by zrealizować projekt historyczny Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży „Zachować Pamięć”. Pomysłodawczynią tematu: O losie polskich dóbr kultury w czasie II Wojny Światowej i okupacji niemieckiej”- „Wege zur Erinnerung- Schicksale des polnischen Kulturerbes während der deutschen Okkupation” jest koordynatorka współpracy I LO im .B. Nowodworskiego z gimnazjami niemieckimi Anna Maria Kyzioł. W spotkaniu w Urzędzie Miasta z panią Barbarą Mirek-Mikułą (kierownikiem referatu Wydziału



Edukacji) uczestniczył również Dyrektor Nowodworka pan Jacek Piotr Kaczor.

Losy dóbr kultury mogliśmy śledzić w czasie czterech dni współpracy międzynarodowej, szczególnie w drugim, gdy rozważając jedną z najgłębszych, pulsujących ran ludzkości, nasłuchiwaliśmy niemego krzyku bezimiennego zbiorowego grobowca Auschwitz. Choć Oświęcim jako miejsce wielowiekowej koegzystencji polsko-żydowskiej zdegradowany został do ołtarza bezprzedmiotowej ofiary, na którym w imię pustej ideologii zamęczono więcej istnień niż liczy niejedno współczesne państwo, Auschwitz milczy, jakby jego głos ucichł przed laty zaduszony w komorze gazowej. W tej przejmującej ciszy, gdy my swobodnie szliśmy po dziedzińcach, gdzie nad jednostką miażdżoną w pułapce niemieckiego nazizmu w upale i mrozie pochylały się ceglasczerwone baraki broczące krwią, pomnik ludzkiego upodlenia prowokował myśli, które na co dzień błędzą niewyraźne w świadomości każdego człowieka. Wizyta ta miała jednak charakter o tyle niepospolity i szokujący, że dzięki warsztatom związanym z wystawą zbioru dawnego obiektu o cynicznej nazwie muzeum obozowego, w zdławionej ciszy udało nam się usłyszeć autonomiczny, pojedynczy głos. Obserwując prace twórcze, zarówno te powstające na zlecenie niemieckiego okupanta jak i "nielegalne", ukrywane i przemywane między wydrążonymi deskami czy w brudnym praniu wywożonym poza obóz, z ludzkiej bezkształtnej masy i chłodnej liczby, udało nam się wyprowadzić twarz i ręce. Dostrzec uczucia jednostki, homo faber, zdolną w kawałku papieru odnaleźć namiastkę wolności. Z zaduszonego szeptu odczytać pełen rezygnacji szloch, tłącą się nadzieję, a nawet krótki śmiech należący nie do nieświadomej ofiary, która stanie się jedną z cyfr w szacunku dziejowym, ale do ludzi, którzy w ideologicznej pułapce zdolni są odmawiać sobie porcji chleba do ulepiania różańca czy malować bajkowe ilustracje dla dzieci, człowieka, który pyta ze szkicu samego siebie, zagłodzonego, wyniszczonego, w pasiastej koszuli, czy rzeczywiście to on, człowieka, który obozową kartę więźnia przekształca w pocztówkę, który z etykietek papierosów układa kolaż opatrzonej noworocznymi życzeniami. Dostrzec, że talent często był w stanie wyrwać za skazane na wyniszczenie ramie z obozowego tłumu i ratować życie. I wtedy, gdy, pochylając się nad parami rzuconych na stos butów, dostrzegamy w każdej człowieka, gdy w tłumie maszerującym w rytm wybijany przez orkiestrę obozową zaczynamy dostrzegać twarze, a z nagich głów wybijają się indywidualne rysy, nasuwają się spostrzeżenia i kolejne pytania. Rozbijając się o ścianę gorzkiej ciszy, pozostawiają one uczucie wstydu i chęć zapomnienia. W tej modlitewnej atmosferze wobec niemożności zrozumienia motywacji ludzi, którzy poczuli się uprawnieni dać innym poznać przedsmak piekła, budzi się rezygnacja. Rezygnacja ta może przerodzić się w bierność i brak sprzeciwu, gdy zbrodnia ludobójstwa jako przedsięwzięcie mechanizacji śmierci, na skalę nieznaną od czasów wynalezienia gilotyny, jest już nie domeną niemieckich nazistów, a zbiorowym grzechem ludzkości, a w szumie tych myśli niemieckie komendy górujące nad pochylonymi głowami więźniów stają się coraz cichsze i niewyraźne.

Wtedy zastanawialiśmy się: czy o prawdę historyczną warto walczyć? Zagadnienie to rozważaliśmy w kolejnych dniach, kiedy to kontekstem rozważań nad polską pamięcią historyczną stały się losy polskich dóbr kulturowych, wzbogacone zwiedzaniem oddziału muzealnego fabryki Schindlera i zwieńczone wykładem w Bibliotece Jagiellońskiej, podczas którego skryształizowały się idee naszego polsko-niemieckiego projektu. Będący w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej na podstawie powojennego porządku Europy i aktów prawnych, odnaleziony niedaleko Wałbrzycha, wywieziony z bombardowanej stolicy III Rzeszy zbiór berliński, obejmujący m.in. oryginalne rękopisy Bacha, Mozarta i Beethovena, stał się płaszczyzną skonfrontowania antagonistycznych postaw narodowych-żywołu zniszczenia, któremu przeciwstawiona została troska o zachowanie spuścizny pokoleń. Oglądając unikatowe na skalę światową zapisy i śledząc losy polskich zabytków jak nastawa ołtarzowa Wita Stwosza, "Dama z gronostajem", „Portet młodzieńca” czy arrasów wawelskich, wyprowadziliśmy

wzorzec zachowań społeczeństw- skrajnie różnych, a przecież będących komponentami tej samej historii. Porównując dane zniszczeń wojennych, mogliśmy zrozumieć polski głód przeszłości, głód pamięci narodowej, która podzieliła losy obywateli państwa- została przestrelona salwą karabinu, była głodzona z więźniami politycznymi, palona z ruinami stolicy, by stać się popiołem zbiorów bibliotek warszawskich, zniszczonych do 90%, zdolnym do pomieszczenia w szklanym wazonie. Podczas prelekcji historia na podstawie rzeczowej argumentacji odkryła przed nami swoją wieloaspektowość, co umożliwiła nam komplementarna wiedza kumulująca się podczas poszczególnych punktów projektu. Dało się dostrzec, że tak jak jeden naród budował potęgę na polskim zbiorowym szkieletcie, drugi potrafił chronić pomnik jego dziedzictwa z troską i uznaniem dla jego osiągnięć. Koloryt wydarzeń przeszłości rozbity jest w obrębie biegunów często przeciwstawnych wartości, motywacji i znaczeń.

Wtedy też szkic myśli uczniów, zainicjowanych podczas polsko-niemieckiego projektu, przybrał już kształt. Nadszedł on ze zrozumieniem, że otaczająca nas rzeczywistość zarysowana została już w przeszłości, że jej porządek sprzężony jest z wydarzeniami, tak wydawałoby się odległymi, jak II wojna światowa. Nie da się nie zauważyć, że wytyczyła ona kierunek rozwoju tożsamości narodów polskiego, który głodny, pragnie zwrócić się ku przeszłości, tak zawsze mu zabranianej, uzupełnić wyrwane w trakcie najbardziej destrukcyjnych 6 lat w historii świata karty narodowej kroniki, i niemieckiego, który, w wyniku ustaleń, przyszłość budować musiał, wyzbywszy się haseł narodowych socjalistów. I właśnie z takiej wnikliwej obserwacji teraźniejszości wysuwa się głęboki sens będącego celem projektu poznawania prawdy historycznej, jej zaakceptowanie i kultywowanie. Prawdy, która staje się fundamentem współpracy. Prawdy, dzięki której goją się blizny epokowych błędów, a człowiek nie jest zmuszony patrzeć na świat jak Tadeusz Borowski w "Spacerze po Monachium", po zakończeniu II Wojny Światowej nadal wypatrujący na przechodniach ubrań zdartych z więźniów ideologicznej pułapki nazizmu. Prawdy, będącej jedynym środkiem umożliwiającym uporządkowanie rzeczywistości świata, który w ubiegłym stuleciu zachwiał się w epokowym zamęcie. Prawdy, dzięki której możemy zrozumieć, że budowanie przyszłości wymaga zrozumienia jej przeszłości.

uczennica I LO w Krakowie i uczestniczka projektu

Gabriela Święch



Wizyta uczestników projektu w Jagiellonice